



Szkody łowieckie – kluczowa jest współpraca

Międzynarodowe sympozjum „Szkody łowieckie: ramy prawne, aspekty ekonomiczne, zarządzanie ryzykiem” odbyło się 11–12 października br. w podpoznańskim Racocie. Zorganizowali je: Towarzystwo Rzeczoznawców i Likwidatorów Szkód (TRLs), Parlamentarny Zespół ds. Leśnictwa, Ochrony Środowiska i Tradycji Łowieckich oraz Wszechnica Polska Szkoła Wyższa w Warszawie, która od stycznia 2014 r. uruchamia studia podyplomowe z zakresu administrowania ryzykiem i zarządzania szkodami łowieckimi.

W gronie zagranicznych gości znaleźli się przedstawiciele środowisk łowieckich z Francji (w tym Alain Belloy, przewodniczący Krajowej Federacji Myśliwych oraz federacji myśliwych departamentu Indre i Loara; odpowiednik naszego łowczego krajowego) i Belgii. Myśliwych z Czech reprezentował Roman Rybak z Międzynarodowego Stowarzyszenia Myśliwi Pogranicza. W zastępstwie nieobecnych Szwedów – w pełni usprawiedliwionych trwającym sezonem polowań na łosie – referat wygłosił zaś Adam Makaruk z TRLs. Rangę spotkania podniosła także obecność senatorów RP: Jadwigi Rotnickiej (przewodniczącej senackiej Komisji Środowiska), Andżeliki Możdżanowskiej, Stanisława Gorczyca oraz Leszka Piechoty. Udział w spotkaniu wzięli ponadto delegaci z Ministerstwa Środowiska, Dyrekcji Generalnej Lasów Państwowych, Krajowej Rady Izb Rolniczych, Agencji Nieruchomości Rolnych (ANR) oraz Wielkopolskiej Izby Rolniczej (WIR).

Dwudniowe sympozjum miało charakter roboczy. Jego celem była wymiana doświadczeń i poglądów na temat dobrych praktyk w zakresie szacowania szkód łowieckich oraz ochrony upraw przed dzikimi zwierzętami. Jak podkreślali prelegenci, w całej Europie występuje ten sam kłopot. Dlaczego więc nie spróbować sobie z nim poradzić wspólnymi siłami?

Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że od łowców z Zachodu wiele moglibyśmy się nauczyć. Rozwiązania godne pozazdroszczenia stosuje się we Francji. Finansowanie odszkodowań przez departamentalne federacje łowieckie ze składek płaconych na ten cel przez myśliwych oraz podział odpowiedzialności za funkcjonowanie urzędzeń służących do ochrony upraw wypracowane w niektórych regionach tego kraju zasługują na podziw. W Szwecji

prawo w ogóle nie przewiduje rekompensat za straty spowodowane przez zwierzęta łowne, co niejako wymusza zgodną współpracę właścicieli gruntów i polujących. Belgia boryka się natomiast z dużymi stratami w kukurydzy, których sprawcami są dziki oraz borsuki (podlegające tam ochronie). Myśliwi ponoszą odpowiedzialność za szkody wyrządzone przez zwierzynę, niezależnie od sposobu użytkowania gruntu. W ostatnim czasie w tym kraju spore nadzieje na minimalizację szkód na polach pokłada się w działaniach prewencyjnych prowadzonych na terenach leśnych, takich jak różnicowanie struktury drzewostanów zwiększające dostępność naturalnego żeru oraz tworzenie śródleśnych pastwisk i poletek łowieckich.

W polskim panelu referatowym Michał Wójcik i Łukasz Olejniczak z TRLs zwrócili uwagę na konieczność zmian legislacyjnych w zakresie szacowania szkód i wypłat odszkodowań. Sporo pojęć użytych w ustawie i rozporządzeniu regulujących te kwestie wymaga bowiem dookreślenia. Jak zauważył senator Gorczyca, do nowelizacji obowiązujących aktów prawnych prędzej czy później zmusi nas aspekt ekonomiczny. Wysokość odszkodowań już dawno stała się dla wielu kół łowieckich trudna do udźwignięcia.

Zastępca dyrektora generalnego Lasów Państwowych Jan Szramka odnosił się do rosnących stanów liczebnych zwierzyny i trudności związanych z jej inwentaryzacją oraz sygnalizował konieczność przejścia inicjatywy w dziedzinie łowiectwa przez leśników. – *Myśliwi nie wypełniają potrzeb w zakresie redukcji zwierząt łownych* – mówił, koncentrując się na szkodach powodowanych przez jeleniowate w lasach. Mecenas Miłosz Kościelniak-Marszał krytykował postulaty redukcji zwierzyny i stwierdził, że jest to działanie ukierunkowane na skutek, a nie likwidację przyczyn, których należy upatrywać w przemianach struktury upraw rolnych.

Niemal wszystkie wystąpienia łączyło silne akcentowanie tego, jak istotne znaczenie ma współpraca rolników z myśliwymi, którzy pozostają od siebie wzajemnie zależni. Obie strony, jak podkreślał Krzysztof Kwiaton z WIR, są na siebie skazane i powinny robić wszystko, żeby to skazanie nie przerodziło się w wyrok. Relacje między nimi, jak z kolei przekonywał prezes TRLs Michał

Wójcik, muszą się opierać na przejrzystym podziale odpowiedzialności.

Zdaniem Miłosza Kościelniaka-Marszała kompromis, o którym tyle się mówi, nie jest prosty do osiągnięcia chociażby z tego powodu, że wbrew ustawowej równorzędności łowiectwa, leśnictwa i rolnictwa przedstawiciele każdej z tych dziedzin reprezentują odrębne, często trudne do pogodzenia interesy. Doświadczenie szacujących pokazuje, że zachodzi konieczność sprecyzowania ustawowej zasady współdziałania w zabezpieczaniu gruntów przed szkodami. Ważne jest także wdrożenie standardu, który umożliwiłby jednolite, wiarygodne i łatwe do zweryfikowania postępowanie przy szacowaniu. Taki „algorytm” został opracowany przez TRLS już przed kilku laty. Stworzono nawet program komputerowy (pod nazwą Sus scrofa) z aplikacją na urządzenia mobilne, znacznie ułatwiający jego stosowanie w codziennej praktyce. Jak na razie nie spotkał się on niestety z zainteresowaniem decydentów.

Wystąpienia specjalistów z branży ubezpieczeniowej, którzy również uczestniczyli w sympozjum, nie pozostawiają wątpliwości, że mimo pojawiających się co jakiś czas optymistycznych sygnałów rynek ubezpieczeniowy w ogóle nie bierze pod uwagę szkód łowieckich. Nie oznacza to jednak, że nie ma innych narzędzi finansowych, mogących ograniczyć ich dotkliwość dla kasy kół łowieckich. Wśród nich znajdują się chociażby koncepcje nazwane przez jednego z prelegentów wizjonerskimi, takie jak tworzenie funduszy rezerwowych czy ocena i mapowanie ryzyka na dużych obszarach (w skali mikro dokonuje się już tego na poziomie kół łowieckich). Pytanie, czy tak daleko idące rozwiązania w kwestii szkód powodowanych przez zwierzynę są uzasadnione. Według Krzysztofa Kwiatonia tylko 10% spraw szkodowych można zaliczyć do problematycznych, a zaledwie 1% z nich kończy się postępowaniem sądowym. Choć brzmi to bardzo optymistycznie, trzeba pamiętać, że ciężar finansowy odszkodowań bywa tak olbrzymi, że doprowadza koła łowieckie na skraj finansowej przepaści.

W przerwach między konferencyjnymi referatami uczestnicy mieli okazję zwiedzić państwową stadninę koni w Racocie (hoduje się tutaj konie rasy wielkopolskiej i szlachetnej półkrwi) oraz poznać zagospodarowanie łowiska zarządzanego przez OHZ Wszechnicy Polskiej, również w kontekście wzorcowej współpracy z miejscowymi rolnikami i przedsiębiorstwami rolniczymi.

Wieczorne dysputy toczyły się przy potrawach z dzicyzny, przyrządzonych z największą starannością przez kuchnię racockiego pałacu. Wśród wielu specjałów znalazł się także pieczony dzik w przyprawach – o zaletach marynowania mięsa opowiadał, korzystając z nadarzającej się okazji, Sebastian Marchut, współwłaściciel firmy Lider produkującej m.in. koncentraty naturalnych przypraw do mięs. Jak widać, dobrze przyrządzona dzicyzna integruje środowiska myśliwych i rolników oraz ułatwia prowadzenie dyskusji nawet na tak drażliwy temat jak szkody łowieckie, co skłania do konkluzji, że zwierzyna w polu nie zawsze musi być niepożądana.

Tekst i zdjęcie ADep